Rok I. Nr. 26 Częstochowa, Piątek 9 września 1932 r. Cena numeru 10 gr.

ILUSTROWANY EXPRES CZĘSTOCHOWSKI

Największy organ demokratyczny niezależny woj. kieleckiego.

Redaktor naczelny i odpowiedzialny Jan Baryiski.

Ceny ogłoszeń: za wiersz milimetrowy przed tekstem 1 złoty, w tekście 50 gr., za tekstem 40 gr. Drobne ogłoszenia po 5 gr. za wyraz. Najmniej 50 gr. || **Prenumerata wynosi miesięcznie zł. 300**

Adres redakcji i administracji: ul. Panny Marji Nr. 41. Telefon 12. — Konto czekowe P. K. O. Warszawa 65.070 Wiktor Monsiorski.

Oddział: Radomsko, ul. Żeromskiego 9. Czynny od godz. 8 do 18-ej.

Zmiany personalne na wyższych stanowiskach państwowych.

NOWY WICEMINISTER. — P. JAN PIŁSUDSKI WICEPREZESEM BANKU POLSKIEGO. — ZMIANY NA STANOWISKACH WOJEWODÓW.

WARSZAWA, 8. 9. (wł.) W związku z powrotem do Warszawy prezydenta Rzplitej, zaszły dziś dalsze zmiany personalne na wyższych stanowiskach państwowych.

Pan prezydent mianował Tadeusza Lechnickiego, szefa biura ekonomicznego prezesa rady ministrów — podsekretarzem stanu prezydjum rady ministrów.

Tadeusz Lechnowski, b. pułkownik artylerji W. P., pochodzi z Lubelszczyzny, ze znanej rodziny ziemiańskiej.

Przed objęciem stanowiska szefa biura ekonomicznego prezesa rady ministrów plk. Lechnicki sprawował obowiązki radcy wydziału zachodniego ministerjum spraw zagranicznych.

B. minister skarbu Jan Piłsudski mianowany został wiceprezesem banku polskiego, które to stanowisko nieobsadzone było blisko od 3 lat, od czasu ustąpienia wiceprezesa Młynarskiego.

Dziś również podpisane zostały nowe nominacje w sądownictwie.

Wiceprezes sądu apelacyjnego Orłowski mianowany został prezesem sądu apelacyjnego, na miejsce ś. p. prezesa Dutkiewicza; wiceprezes s. a. Fleszyński został sędzią sądu najwyższego; prezes sądu okręgowego w Piotrkowie E. Rudnicki mianowany został wiceprezesem sądu apelacyjnego.

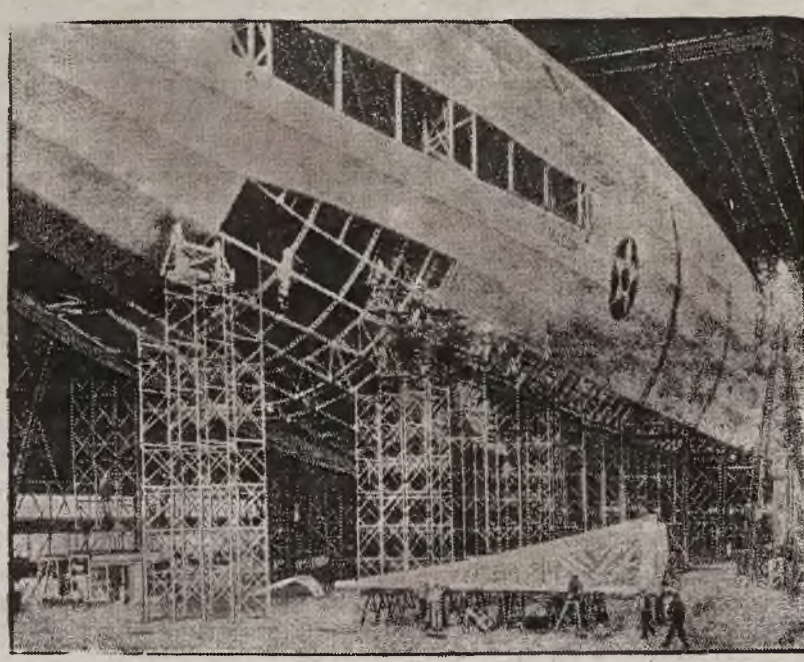
W resorcie ministerjum spraw zagranicznych b. komisarz generalny w Gdańsku Strasburger przeniesiony został na emeryturę.

P. prezydent podpisał także nominację dotychczasowego wojewody nowogródzkiego Wacława Biernackiego na stanowisko wojewody poleskiego.

Jednocześnie dotychczasowy kurator okręgu szkolnego we Lwowie Świderski mianowany został wojewodą nowogródzkim.

Dotychczasowy wojewoda poleski p. Krahelski przechodzi w stan spoczynku.

NOWY AMERYKAŃSKI OLBRZYM POWIETRZNY.



W warsztatach lotniczych dobiega końca budowa olbrzymiego sterowca typu „Akron". Nowy statek ochrzczony będzie mianem „Macon".

Akcja przeciwko wygórowanym cenom artykułów przemysłowych.

WARSZAWA, 8. 9. (wł.) Dowiadujemy się, że na jesieni proklamowana ma być przez organizacje rolnicze wielka akcja w całym kraju za zniżką artykułów przemysłowych.

Kartele utrzymują celowo na wysokim poziomie ceny artykułów przemysłowych, będące w niewspółmiernym stosunku do niskich cen produktów rolnych.

„Krucjata" przeciwko sztywnym cenom kartelowym odbędzie się w porozumieniu z rządem.

Hitler o sobie, prez. Hindenburgu i wyroku bytomskim.

BERLIN, 8. 9. Hitler wygłosił w Monachjum namiętne i pełne sprzeczności przemówienie polityczne, atakujące obecny system rządzenia w Niemczech.

„Przeciwko narodowym socjalistom — mówił Hitler — sprzysięgła się mafja żydów i starych ekscelencyj z Herrenklubu, ale i to nie przeszkodzi nam w pochwyceniu władzy. Grożą nam rozwiązaniem Reichstagu i tego się nie ulękniemy".

W dalszej części swego przemówienia Hitler oświadczył, że jeśli nie będzie możliwe ujęcie władzy samodzielnej, to narodowi socjaliści gotowi są rządzić chwilowo wspólnie z innemi stronnictwami. Obóz narodowo - socjalistyczny na legalnej drodze ujmie władzę i w sposób legalny zmieni konstytucję. W końcu przemówienia zaatakował Hitler prezydenta Hindenburga.

„Mój wielki przeciwnik — mówił — liczy 85 lat, a ja tylko 43. **Jestem zupełnie zdrów i wierzę, że Opatrzność powoła mnie do wielkich zadań. Gdy ja osiągnę 85 rok, Hindenburga już nie będzie".**

Przechodząc do wydarzeń bytomskich, Hitler powiedział, że w państwie narodowo - socjalistycznem **nigdy nie mogłoby dojść do tego, aby pięciu niemców było skazanych z powodu jednego polaka.**

SKARBY CESARZÓW CHIŃSKICH.

PARYŻ, 8. 9. Marszałek Czang - Tsue - Liang sprzedał antykwarjuszom amerykańskim skarby muzeum pekińskiego na pokrycie olbrzymich wydatków związanych z rekrutacją ochotników, skarby zaś pałacu cesarskiego wysłał do Szanghaju, gdzie również mają być rozsprzedane amerykanom

PONOWNA REWIZJA W LOKALU STRONNICTWA LUDOWEGO.

WARSZAWA, 8. 9. (wł.) Dziś popołudniu policja dokonała szczegółowej rewizji w lokalu prezydjum stronnictwa ludowego przy ul. Marszałkowskiej 68.

Rewizja ta ma związek z wydaną odezwą przez stronnictwo ludowe, nawołującą do wygłodzenia miast.

Skonfiskowano szereg druków i dokumentów.

—o—

PAŃSTWOWY INSTYTUT TEATRALNY.

WARSZAWA, 8. 9. (wł.) Ministerjum oświaty zdecydowało powołać do życia państwowy instytut teatralny, który będzie prowadził studja naukowe nad sztuką sceniczną.

—o0o—

MIĘDZYNARODÓWKA GÓRNIKÓW.

KRAKÓW, 8. 9. Od 12 do 16 bm. odbędzie się w Londynie międzynarodowy kongres górników.

Na kongresie omawiane będą przedewszystkiem sprawy międzynarodowego porozumienia węglowego.

Na kongres wyjeżdżają z Polski imieniem polskich górników centralny sekretarz związku górników p. Stańczyk, okręgowy sekretarz związku p. Poprawa i okręgowy sekretarz p. Bielnik z Sosnowca.

SZEF SZTABU ST. ZJEDNOCZONYCH W RÓWNEM.

RÓWNE, 8. 9. (PAT.) Dziś w godzinach porannych przybył do Równego szef sztabu armji Stanów Zjednoczonych generał Mac Arthur w otoczeniu polskiej generalicji i attache wojskowych państw obcych celem wzięcia udziału w manewrach w okolicach Równego.

—o0o—

POR. ŻWIRKO NA MEETINGU W PRADZE.

WARSZAWA, 8. 9.

W niedzielę, dnia 11 bm. odbędzie się w Pradze wielki międzynarodowy meeting lotniczy, połączony ze zlotem gwiaździstym gości zagranicznych.

W meetingu tym weźmie również udział lotnictwo polskie. Do Pragi poleci pięciu znakomitych pilotów na czele ze zwycięzcą „Challenge'u" por. Franciszkiem Żwirko.

Por. Żwirko uda się do Pragi na tym samym aparacie R. W. D. 6, na którym odniósł zwycięstwo w tegorocznym raidzie dookoła Europy. Pozostali lotnicy polscy pilotować będą również dwa aparaty challengowe P. Z. L. 19, oraz płatowce R. W. D. 4 i R. W. D. 2

—O—

PIJANY ŁAWNIK SĄDU WYRZUCONY Z SALI.

KRÓLEWIEC, 8. 9. (PAT). W sali sądu karnego w Królewcu zaszedł niecodzienny wypadek. Jeden z ławników hr. von der Groeben przybył na rozprawę w stanie nietrzeźwym, co początkowo nie było przez nikogo zauważone.

Skoro przewodniczący stwierdził, że hr. Groeben zachowuje się nieodpowiednio, przerwał rozprawę, odebrał mu prawo piastowania urzędu ławnika i skazał na karę porządkową w wysokości 400 marek oraz kazał go wyprowadzić z sali. W Królewcu wypadek wywołał zrozumiałe wrażenie.

—o0o—

HEINE MEDINA NA ŚLĄSKU NIEMIECKIM.

WROCŁAW, 8. 9. (PAT.) W stolicy dolnośląskiego zagłębia węglowego w Wałbrzychu (Waldenburg) zamknięto wszystkie szkoły z powodu pojawienia się wśród dzieci choroby Heine Medina. Dotychczas stwierdzono 20 zachorowań.

—oOo—

ARESZTOWANIE MILJONERA WSPÓLNIKA BANDYTÓW.

CHICAGO, 8. 9. Wielką sensację wywołało tutaj aresztowanie znanego magnata browarnianego wielokrotnego miljonera Franka Pakera z Montrealu pod zarzutem współudziału w sensacyjnym napadzie na towarzystwo stalowe „Coch Company", w czasie którego łupem bandytów padło, jak już podawaliśmy, miljon dolarów.

Parker jest człowiekiem o podejrzanej wartości moralnej i ma już szereg spraw na sumieniu, tembardziej, że był on przyjacielem Al Capone.

W czasie aresztowania oświadczył Parker, iż z napadem tym niema nic wspólnego i posiada dziesięciomiljonowy majątek w dolarach, wobec czego nie ma potrzeby zdobywania pieniędzy tą drogą.

Głód i drożyzna w Sowietach.

Szalona zwyżka cen w sklepach rządowych.

Władze sowieckie zarządziły znaczne podwyższenie cen licznych artykułów spożywczych t. zw. „zamkniętych“ sklepach rządowych, zaopatrujących robotników, przyczem zwyżka w poszczególnych wypadkach przekracza 300 proc.

I tak np. cena jaj została podniesiona z 10 na 35 kopiejek, cena sera z 5.50 na 14 rubli za klg., cena śmietany z 3 na 4.50 rubla. Cena chleba pozostała niezmieniona.

W sklepach spółdzielczych, które stanowią większość sklepów żywnościowych w Moskwie i zaopatrują szerokie rzesze nieuprzywilejowanych konsumentów, już od dawna nie można było dostać powyższych artykułów.

Zarządzona ostatnio zwyżka cen tych artykułów dotyka więc przedewszystkiem uprzywilejowane warstwy robotnicze.

Równocześnie rząd sowiecki wprowadził ograniczenia zaopatrywania w artykuły żywnościowe cudzoziemców, którzy dotychczas korzystali z możności zaopatrywania się w specjalnym sklepie we wszystkie artykuły bez ograniczenia.

Korespondenci pism zagranicznych, którzy na równi z dyplomatami mieli możność nieograniczonych zakupów będą teraz otrzymywać racje żywnościowe w następujących wysokościach: 2 funty chleba i pół litra mleka dziennie oraz miesięcznie 7 kg. mięsa, półtora kg. masła, 3 kg. cukru, 1 kg. mydła do prania i 2 kawałki mydła toaletowego. Członkowie rodzin korespondentów zagranicznych otrzymają połowę tej ilości. Ponadto ograniczono także przydział innych artykułów.

Już przed niedawnym czasem rząd sowiecki wprowadził kartki żywnościowe dla cudzoziemców inżynierów i techników zatrudnionych w przemyśle sowieckim, którzy dotychczas korzystali ze specjalnych przywilejów pod względem żywnościowym.

Rząd sowiecki liczy się w roku bieżącym z olbrzymim brakiem cukru, gdyż na Ukrainie uległa zniszczeniu 1/3 ogólnego zbioru buraków cukrowych na skutek klęski owadów oraz zaniedbania uprawy przez skolektywizowane włościaństwo. Komunistyczny związek młodzieży wysłał na Ukrainę przeszło 100.000 swych członków dla ratowania zbioru buraków.

Radykalne zmiany w palestrze

przynosi projekt ustawy.

Nowy statut adwokatury polskiej przebudowuje gruntownie dotychczasowy ustrój palestry.

Statut ten wprowadza tak doniosłe zmiany, że narazie trudno jest przewidzieć ich następstwa. Jedno jest pewne, że stosunki zmienią się radykalnie.

Naczelna rada adwokacka, stanowiąca najwyższą instancję zwierzchnią, ma być w przyszłości wybierana. Narazie w ciągu pierwszych 3 lat od ogłoszenia ustawy, będzie ją mianował prezydent Rzeczypospolitej, na wniosek ministra sprawiedliwości.

Przy radzie najwyższej będzie istniał sąd dyscyplinarny drugiej instancji, początkowo również z mianowania. Jeżeli skargę przeciwko adwokatowi wniesie urząd, sprawa ma być rozpatrywana przez sąd mieszany, składający się z przedstawicieli sądu najwyższego i najwyższej rady adwokackiej.

Bardzo ważne jest postanowienie o skasowaniu aplikacyj sądowych. Dotychczas każdy prawnik, po ukończeniu uniwersytetu, musiał pracować w ciągu trzech lat bezpłatnie w instytucji sądowej. Obecnie absolwent prawa będzie rozpoczynał aplikację adwokacką natychmiast po uzyskaniu dyplomu. Aplikantura adwokacka przeciągnie się 5 lat.

Po upływie roku od rozpoczęcia aplikacji adwokackiej, młody prawnik będzie miał prawo występować w sądach grodzkich, a w czwartym roku — w sądzie okręgowym. Po ukończeniu aplikacji adwokackiej będzie mógł stawać w sądach apelacyjnym i najwyższym.

Jakiż będzie skutek tej reformy? Przedewszystkiem ten, że państwo musi zaangażować liczną rzeszę płatnych pracowników sądowych, którzy zastąpią aplikantów, pracujących bezpłatnie. Drugą konsekwencją będzie ogromne utrudnienie dostępu do adwokatury.

Ponieważ trwanie aplikacji adwokackiej jest określone na lat pięć, a od wokat ma prawo zatrudniać jednego tylko aplikanta, większości młodych prawników wypadnie długo czekać na znalezienie aplikatury.

Dodajmy, że istniał zamiar wprowadzenia przepisu o doraźnem karaniu adwokatów przez sąd orzekający.. Szczegół ten pominięto, ponieważ przeciwko tego rodzaju planom wystąpili wszyscy adwokaci, nie wyłączając sanacyjnych.

Pułk. Dżengini — postrach komunistów

zbiegł do Polski.

Ze Stołpców donoszą, iż onegdaj szczęśliwie na teren polski przedostał się b. dowódca powstania na Kaukazie pułk. Włodzimierz Dżengini-Tersnow.

Dżengini w roku 1924 i 1927-8 grasował w kraju zakaukaskim i niepokoił ze swemi wiernemi oddziałami władze komunistyczne. Grupa powstańców Dżenginiego stoczyła kilka bohaterskich potyczek z oddziałami sowieckiemi i wymordowała kilkunastu wybitnych komunistów.

Po rozbiciu jednak oddziału Dżenginiego ukrył się on z kilku przyjaciółmi wojskowymi na pograniczu pruskiem, gdzie przebywał aż do roku 1930. W tym że roku dostał się z powrotem do Rosji i w przebraniu podróżował do kraju, przygotowując wystąpienia przeciwko ustrojowi sowieckiemu.

Będąc jednak śledzony, zmuszony był uciekać. Po kilkumiesięcznych podróżach i ukrywaniu się, Dżengini zamierzał przedostać się do Finlandji, a gdy mu to nie udało się, postanowił w przebraniu uciekać do Polski. Do Polski dostał się on w przebraniu kolejarza na nazwisko Piotra Mursanowcza.

Pułk. Dżengini posiada w Paryżu krewnych oraz znajomych w Rydze, dokąd zdaje się uda.

W maleńkim domku nie znaleziono skarbów.

Samotna staruszka ofiarą chciwego bandyty.

W Perleberg w Niemczech, popełniono ostatnio sensacyjne morderstwo rabunkowe, którego ofiarą padła 80-letnia wdowa, Laura Stensloff. Śledztwo w tej sprawie prowadzi policja berlińska, która w tym celu wysłała na miejsce czterech wywiadowców z komisarzem na czele.

Dotychczasowe wyniki dochodzeń ustaliły następujące fakty:

Późno w nocy nieznany narazie sprawca wszedł do ogrodu swej ofiary tylnem wejściem i małemi drzwiami wtargnął do domku

rodzaju altanki,

która stanowiła mieszkanie staruszki. Noc była niezwykle ciemna i szum ulewnego deszczu głuszył wszelki szmer.

Laura Stensloff miała właśnie zamiar udać się na spoczynek i już zdejmowała wierzchnią odzież, kiedy zarzucono jej na szyję od tyłu

sznur z pętlą,

rodzaju lassa. Nieszczęśliwa kobieta padła na ziemię, uderzając silnie głową o próg sypialni.

Teraz sprawca zaciągnął pętlę, a ponieważ ofiara rzucała się, broniąc się rękami i nogami, związał jej ramiona na piersi i skrępowawszy nogi wsunął w usta knebel z grubej ścierki. Potem jeszcze, na nieprzytomną już i nie dającą znaku życia kobietę, narzucił pościel, ręczniki i odzież, które znalazł w domku Śmierć nastąpiła

przez uduszenie.

Dokonawszy morderstwa — złoczyńcą zabrał się do systematycznego przeszukania mieszkania ofiary. Pootwierał wszystkie szuflady, szafy i skrytki, porozrzucał pościel, porozcinał materac, a nawet zerwał kilka desek z podłogi. Nie znalazł jednak nic, gdyż staruszka, dawnemi czasy nawet zamożna, ostatnio

zubożała zupełnie

i żyła wyłącznie z zapomogi 28 marek miesięcznie, które otrzymywała z biura opieki społecznej.

Wiodła ona od dłuższego czasu żywot zupełnie

odosobniony i samotny

i nikomu nie zwierzała się ze swych stosunków rodzinnych. Wiedziano tylko, że ma pasierba oraz siostrzeńca, którzy jednak nigdy u niej nie bywali.

Podobno miała zamiar sprzedać swoją parcelę i w tej sprawie pertraktowała z jakimś klientem z Berlina. Był to

ostatni człowiek

który ją widział żywą i jego też usilnie poszukuje policja.

Za ujęcie sprawcy tego niezwykłego morderstwa władze wyznaczyły 1000 marek nagrody.

Liczba pożarów się zmniejsza.

W związku z obiegającemi prasę, niepokojącemi opinję publiczną informacjami, o rzekomym stałym wzroście liczby pożarów, należy stwierdzić, że według danych powszechnego zakładu ubezpieczeń wzajemnych, prowadzącego przymusowe ubezpieczenia nieruchomości na terenie całego państwa z wyłączeniem województw: poznańskiego, pomorskiego i Śląska, w roku bieżącym liczba pożarów, mimo upalnego lata i suszy, poważnie się zmniejszyła.

W okresie 1-go półrocza r. b. liczba pożarów wynosiła na terenie działalności powszechnego zakładu ubezpieczeń wzajemnych — 7430, a liczba płonących nieruchomości — 12.000, gdy w roku poprzednim w tym samym czasie pożarów było 9.600, a płonących nieruchomości — 16.800.

W 2-giem półroczu poprawa trwa w dalszym ciągu, jak tego dowodzą cyfry za lipiec, wykazujące 2540 pożarów i 4160 płonących nieruchomości, gdy w lipcu poprzedniego roku było pożarów 3470 i 7420 płonących nieruchomości.

Nie można wprowadzić w życie

pięknych planów sowieckich na papierze.

RYGA, 8 9. Wielkie fabryki traktorów w Sowietach w ostatnim czasie prawie zupełnie wstrzymały produkcję traktorów.

Fabryka traktorów w Charkowie w ciągu ostatnich dwuch tygodni wyprodukowała zaledwie 20 traktorów. Na składach fabryki leży bez żadnego użytku około 1400 traktorów, które nie mogą być uruchomione wskutek braku niezbędnych części.

W Stalingradzie nagromadziło się 2000 traktorów, które również nie mogą być użyte wobec braku radiatorów.

„Prawda“ donosi, że wskutek tego stanu rzeczy zastosowanie traktorów w rolnictwie, nie może być dokonane w rozmiarach przewidzianych przez pięcioletni plan gospodarczy.

Tajemniczy wybuch w pociągu pod Kłajpedą.

KOWNO, 8. 9. W pociągu Kłajpeda — Wirballe wydarzył się silny wybuch, wskutek którego zginął kierownik pociągu.

Policja kryminalna jest zdania, że ma się tu do czynienia z zamachem na tle zemsty osobistej. Kierownik pociągu otrzymał na dworcu w Kownie pakunek, który miał otworzyć dopiero wtedy, gdy pociąg będzie w ruchu.

Podczas odpakowywania zawiniątka wybuchła jego zawartość. Kierownik pociągu został rozszarpany na strzępy, wagon poważnie uszkodzony.

Czy rehabilitacja muchy?

Ostatni numer poważnego wydawnictwa amerykańskiego „The Scientific Monthly“ zawiera raport lekarza dr. Baer'a, który w czasie wojny zaobserwował znamienny fakt. Oto pośród rannych ci zdrowieli szybciej, których rany, nieopatrzone bezpośrednio po postrzale, zawierały jajka much. Larwy musze pochłaniały w danym wypadku martwą lub zgangrenowaną tkankę, nie naruszając przytem żywotnych i zdrowych komórek.

Po powrocie do kraju dr. Baer począł stosować na szeroką skalę larwy much, jako najlepszy środek na gojenie ran i wszelkiego rodzaju ropień, nawet gruźlicznych. W chwili obecnej istnieje w Stanach Zjednoczonych specjalne laboratorjum entomologiczne, które zajmuje się produkowaniem larw muszych w wielkiej ilości. „The June Scientific Monthly“ zaznacza, iż wielu znakomitych lekarzy obu półkuli po zaznajomieniu się z nowym preparatem wyraziło przekonanie, iż larwy much stanowią najlepszy i niezastąpiony środek antyseptyczny do gojenia ran.

——o()o——

Kto wygrał na loterji?

V klasa.

WARSZAWA, 7. 9.

20.000 zł. na nr. 142884

15.000 zł. na nr. 144705

10.000 zł. na nr.: 39976 63605

5.000 zł. na nr.: 91896 105062 151653.

3.000 zł. na nr.: 125104 130929 139084 141082 5790 59553.

2.000 zł. na n-ry: 96224 102872 114980 119829 122307 132100 132748 137589 143255 153481 9532 12004 52894 77265.

1.000 zł. na n-ry: 92436 93145 96058 96363 97366 99921 103814 107237 109759 123291 128289 128756 130780 132308 132672 137877 143167 145279 156485 157551 3059 4446 5593 7211 15588 23715 266685 26838 27481 31694 43462 51545 55608 66431 65379 67766 69711 71413 76421 85153.

Zniżyć ceny kartelowe!

W tej największej może w dziejach świata wojnie gospodarczej, jakiej jesteśmy świadkami, stosują państwa i społeczeństwa — zgodnie zresztą z teorją wojen wogóle — zarówno środki zaczepne jak i obronne.

A jeśli bliżej przyjrzymy się tym ostatnim, t. j. sposobom obronnym, ujrzymy dwie główne metody. Jedna polega na ułatwieniu masom ludności przetrwania kryzysu np. przez inflację, zwielokrotnienie środków obiegowych pieniężnych. Druga metoda natomiast starannie unika tego niebezpiecznego sposobu zaradzenia ciasnocie pieniądza, chcąc w zgoła inny sposób uodpornić społeczeństwo od następstw kryzysu, a mianowicie przez obniżenie stopy życiowej na czas przesileniowy.

Pierwszą metodą zastosowała np. Anglja, następstwem było zachwianie się waluty. Drugą metodę od chwili, gdy poczęły się ujawniać skutki światowego kryzysu, począł konsekwentnie stosować rząd polski. Zrozumiał on trafnie, że najważniejszą przesłanką naszej taktyki obronnej musi być: stałość waluty, niedopuszczenie do narastania deficytu budżetowego, ustalenie zarówno dla gospodarki państwowej, jak i prywatnej takiej stopy życiowej, aby za wszelką cenę uniknąć można groźnych wstrząsów, jakie dotknęły państwa, które o oszczędnościach pomyślały dopiero wówczas, gdy wpadły w olbrzymie kłopoty finansowe.

Zasada wydawania tylko tyle, ile się ma faktycznego dochodu — zastosowana w gospodarce państwowej, przyniosła też u nas bardzo dodatnie następstwa.

Tę samą zasadę polecił rząd obecny stosować swym obywatelom w rozlicznych enuncjacjach, z jakiemi kilkakrotnie apelował do społeczeństwa. Premjer Prystor z trybuny sejmowej dobitnie niedwuznacznie to zasadnicze stanowisko podkreślił. Mówił, że zarówno państwo, jako organizm gospodarczy, jak i każdy z osobna obywatel musi zeskromnieć na czas kryzysu w wydatkowaniu pieniędzy, musi obniżyć stopę życiową. Jest to „conditio sine qua non" przetrwania kryzysu.

Apel ten znalazł — przyznać trzeba — wielkie zrozumienie w społeczeństwie. Zarówno urzędnik, jak i robotnik, ludzie wolnych zawodów jak i warstw rzemieślniczych, zrozumieli dobrze, że w dobie kurczenia się dochodów (obniżki płac, zmniejszonej siły nabywczej mas i t. d.) „ściągnięcie pasa", ścisłe obliczanie z ołówkiem w ręku każdej możności wydatków pieniędzy, ograniczenie się w zbędnych wydatkach — jest jedyną rękojmią równowagi w budżecie rodzinnym czy osobistym, tak jak jest nią w budżecie państwowym.

Ale przeprowadzenie tej koncepcji uzależnione jest od jednego warunku: aby działanie tej zasady było nietylko sprawiedliwe, lecz również i — powszechne.

Nie może być tak, by jedni obniżali swą stopę życiową, a drudzy o tej ewolucji gospodarczej ani słyszeć nie chcieli. By jedni odmawiali sobie wielu rzeczy, drudzy za artykuły niezbędnej potrzeby „darli skórę", jakgdyby masa rozporządzała wciąż temi samemi dochodami, co dawniej.

Ta dysproporcja zachodzi właśnie u nas — i ona może jest najważniejszym hamulcem w realizowaniu tych obronnych, przeciwkryzysowych zasad, które ustalił rząd obecny.

Kartele mają zamknięte oczy. Właściwie dają sobie pozory, jakoby nic nie widziały co się wokół dzieje. Udają ślepych i głuchych.

Nie widzą i nie słyszą. Nie wiedzą, że dochód każdego obywatela państwa obniżył się, nie słyszą głośnych sarkań, że ten obywatel musi nadal za najniezbędniejsze artykuły codziennego użytku płacić tak, jakby lata kryzysowe wogóle nie istniały. Zasadzie obniżenia stopy życiowej przeciwstawiają kartele zasadę sztywnych cen. Nic je nie obchodzi to, że konsument cukru czy towarów włókienniczych, żelaznych itd. ma uszczuplone dochody, że ich własny robotnik ma zmniejszoną płacę — cena ich produktów ma pozostać nietknięta.

Ten egoizm właśnie jest źródłem nieporozumień między światem pracodawczym i pracobiorczym, on to obala tezę, że jedynie obniżka stopy życiowej na całym froncie gospodarstwa państwowego i prywatnego wiedzie do przezwyciężenia następstw kryzysu.

W tej sytuacji instynkt mas podsuwa — zrozumiałe zresztą — pytanie: kto ma przeciwstawić się temu zgubnemu egoizmowi, kto ukróci go? I — rzecz znowu psychologicznie zrozumiała — z świadomości masy wylania się naturalny jego obrońca: władza państwowa.

Bezsprzecznie rząd i jego organy są naczelnemi regulatorami wszelkich nieporozumień, nurtujących społeczeństwo. Ale w danym wypadku zakres wpływów rządu jest dość ograniczony. Bo jedyna droga, na którą rząd może występować to droga — przymusu. A ta jest ostatecznym środkiem, gdy wszystkie inne skrewiły, środkiem w nowoczesnem, demokratycznem państwie — wyjątkowym. Zresztą, te same szerokie warstwy konsumentów; ci robotnicy czy małomieszczanie, te sfery urzędnicze czy rzemieślnicze, które tu myślą o przymusie, czyżby godziły się na taki przymus. gdyby szło o ich prawa? Napewno nie.

To też drogę przymusu, jakąby rząd musiał przeciwstawić egoizmowi kartelowemu, należałoby uważać za krańcową ostateczność.

Czy jednak niema innych sposobów na złamanie tego egoizmu? Czy w samem społeczeństwie nie tkwi wielka siła, mogąca skutecznie przeciwdziałać? Czy akcja głębokiego uświadomienia mas, często mało zdających sobie sprawę z wyzysku, wobec nich stosowanego przez sobkostwo kartelowe, nie dałaby choćby częściowych, a tak pożądanych rezultatów. Czy silniejsza, niż dotychczas organizacja konsumentów nie byłaby taranem, rozwalającym opór kartelowy, nie zmusiłaby szeregu karteli do rezygnacji z polityki sztywnych cen?

Wiele zaprawdę jest na tem polu do zrobienia. Zmysł organizacyjny wskazałby z pewnością wyzyskiwanym masom trafniejsze metody walki, niż samo utyskiwanie, załamywanie rąk i nie wiodące do celu biadanie.

A sprawa zniżki cen jest paląca.

M.

PAŹDZIERNIK — MIESIĄC ALPINISTÓW.



Najcudowniejszym, ale zarazem i najbardziej niebezpiecznym sportem jest taternictwo. Zdobywanie szczytów daje największe emocje. W październiku zauważyć się daje w górach wzmożony ruch taterników i alpinistów. Na ilustracji naszej widzimy odważnych alpinistów na stokach Piz Vadzet na wysokości 3200 m.

Czy Europa przeniesie się do Afryki?!...

Na łamach prasy zagranicznej coraz częściej pisze się o wielkich możliwościach, jakie przedstawia Afryka dla europejczyków, a nawet łączy się sprawę ekspansji europejskiej do Afryki z zagadnieniem kryzysu gospodarczego. Bertil Nyström, dyrektor rady społecznej w Sztokholmie, nie tak dawno ogłosił drukiem swój sensacyjny projekt przesiedlenia bezrobotnych na bezludzia Azji, Ameryki Południowej, a zwłaszcza Afryki, która liczy przeciętnie 5 mieszkańców na 1 kilometr kwadratowy, podczas gdy w Europie na tę samą przestrzeń przypada 46 mieszkańców.

W związku z ekspansją europejską do Afryki, czasopismo paryskie „La vie financiere" przypomina, iż z wyjątkiem żelaza, węgla i fosfatów wszystkie europejskie złoża mineralne są na wyczerpaniu i za lat 30 świecić będą pustkami. Zachodzi przeto potrzeba szukania nowych pokładów w miejscach niewyzyskanych dotychczas, a przedewszystkiem w Afryce.

Liczba europejczyków, zamieszkujących Afrykę, wynosi ogółem 3.700.000 osób, z czego 3.400.000 przypada na Afrykę Północną, a zaledwie 300.000 na pozostałe przestrzenie czarnego lądu. Z wyjątkiem nizin, których warunki klimatyczne ciągle jeszcze stanowią niezwalczoną przeszkodę białego osadnictwa, istnieją w Afryce ogromne przestrzenie położone powyżej 1000 metrów [illegible]nale nadające się do zamieszkania europejczyków Do takich miejscowości zaliczyć należy przedewszystkiem kraje następujące: Uganda, Kenya, Tanganyika, Katanga, Mozambik, Rodezja i Angola. Gęstość zaludnienia tych krain wynosi od 4 do 13 czarnych na 1 kilometr kwadratowy, a znakomita gleba i nadzwyczaj zdrowotne warunki klimatyczne w niczem nie ustępują ziemi i klimatowi najgęściej zaludnionych europejskimi osadnikami krajów Ameryki czy Australji.

Szczególne zainteresowanie „afrykańską możliwością" wykazują Włochy. Oficjalny organ włoskiego ministerjum kolonji „Oltremare" w nader gorących słowach zachęca czytelników do gromadnego opuszczania Włoch i do zakładania osad szczególnie w tym kraju Afryki, który nosi nazwę Tanganyika. Jest to kraina o przestrzeni 967.000 km^2, a zatem przeszło półtora razy większa od Francji. Ludność Tanganyjki składa się z 4.350.000 czarnych, oraz z 10.000 europejczyków, głównie anglików i niemców. Mandat nad tym krajem dzierżą chwilowo anglicy, jednakże obywatelom państw należących do ligi narodów przysługują na terenie Tanganyjki jednakowe prawa. Dlatego też kolonizacja tego zakątka Afryki, zapoczątkowana przez anglików, może być jednocześnie prowadzona przez Włochy, która po pewnym czasie zażąda od Anglji mandatu, skoro tylko prześcignie liczbą swych osadników kolonizację brytyjską.

Obok Tanganyjki wymieniliśmy powyżej inne płaskowzgórza afrykańskie, które doskonale nadają się do białego osadnictwa. Krainy te, wchodzące w skład kolonij angielskich, portugalskich, belgijskich i włoskich prawie w zupełności nie są zamieszkałe przez europejczyków, chociaż przyznać należy, iż biała kolonizacja już się w nich rozpoczęła. Trudno odpowiedzieć na pytanie — kiedy i czy kiedykolwiek punkt ciężkości przeniesie się z Europy do Afryki. — w każdym jednak razie należy zaznaczyć raz jeszcze rosnące zainteresowanie europejczyków różnych narodowości „możliwością Afryki" jako miejsca stałego zamieszkania.

J. K

„Szpicbródka"- Cichocki z dobraną kompanją na ławie oskarżonych.

Czwarty dzień procesu.

Wczorajszy, czwarty dzień rozpraw przeciw bandzie Szpicbródki rozpoczęto od wyjaśnień oskarżonego **Dąbrowskiego, montera banku polskiego, oskarżonego o rozmyślne zepsucie instalacji alarmowej oraz dostarczenie bandzie tego samego systemu aparatów sygnalizacyjnych w celu dokonania nad niemi studjów zmierzających do przeróbek.**

Wyjaśnienia te nic nowego do sprawy nie wnoszą. Dąbrowski, młody człowiek, o miłej powierzchowności, sposobie bycia, znamionującym pewne wyrobienie towarzyskie, sprawia naogół dobre wrażenie.

Opowiada o tem, jak Waiss jako rzekomy Jasiński, **przedstawił mu się w Sosnowcu za prezesa związku ziemian i nawiązał z nim kontakt w sprawie zamówienia na seryjne aparaty radjowe dla okolicznego ziemiaństwa.**

Następnie Jasiński trafił do Dąbrowskiego w Warszawie i tłumaczył mu, że potrzebuje instalacji alarmowej dla kasy ogniotrwałej, którą ma w majątku.

Dąbrowski chętnie zajął się wyszukaniem czegoś odpowiedniego i pośredniczył w nabyciu instalacji od **inż. Malickiego.**

Gotowość do tej tranzakcji tłumaczy w sposób prosty:

— **Inż. Malicki obiecywał mu prowizję od klientów. Oskarżony nie miał powodu podejrzewać Waissa, gdyż prezencja jego, sposób bycia, wywoływały wrażenie wręcz ujmujące.**

Co do reperacji samej instalacji **w Częstochowie, która na Boże Narodzenie uległa zepsuciu,** oskarżony wyjaśnia, iż wyjechawszy z Warszawy przed wilją Bożego Narodzenia miał wszystkiego **dwie godziny czasu na dokonanie sprawdzenia, to też instalację zreperował tylko prowizorycznie.**

Z dowodów rzeczowych sąd polecił wyjąć znajdującą się tam centralkę sygnalizacyjną. Jest to szafka podobna z wyglądu do aparatu radjowego.

Po otwarciu jej Dąbrowski udziela szczegółowych wyjaśnień, jaki znalazł defekt, jak go reperował.

Twierdzi przytem, że w innym stanie druty zostawił, a w innym znajdują się one obecnie. Czemu tak jest, nie umie wytłumaczyć. Powołuje się w każdym razie na fakt, że centralka była swego czasu zdjęta i leżała gdzieś na strychu.

Następnie badano innych oskarżonych.

Z uroczystości na Jasnej Górze.

Wczorajsze uroczystości jubileuszowe, połączone ze świętem 8 września, zgromadziły na Jasnej Górze liczne rzesze pątników, obliczane w przybliżeniu na 100.000 osób.

Przyjazd nuncjusza apostolskiego monsignore Marmaggiego nastąpił w środę o godz. 8-ej wieczorem. Ponadto przybyli: ks. arcybiskup Nowowiejski z Płocka z ks. biskupem sufraganem Wetmańskim, ks. biskup sufragan Szlagowski z Warszawy i ks. biskup Radoński z Włocławka.

Uroczystości rozpoczęły się procesją eucharystyczną po wałach i nabożeństwem, które celebrował ks. biskup Szlagowski, a podniosłą przemowę wygłosił z wałów J. E. ks. biskup Kubina, wzywając wiernych do całonocnej adoracji Najśw. Sakramentu.

W czwartek sumę pontyfikalną celebrował przed szczytem J. E. ks. arcybiskup Nowowiejski, a wzruszające kazanie wygłosił ks. biskup sufragan Wetmański.

W związku z uroczystościami jubileuszowemi OO. Paulini otrzymali od Ojca św. pismo, zatwierdzające w Częstochowie uroczystość „Roku Świętego" na wzór rzymskiego „Anno Santo".

O zwiększenie reprezentacji sfer gospodarczych

w radzie przybocznej m. Częstochowy.

Wobec otrzymanej przez izbę przemysłowo-handlową w Sosnowcu informacji o wakowaniu dwuch miejsc w radzie przybocznej przy tymczasowym za rządzie m. Częstochowy, zwróciła się izba do wojewody kieleckiego z prośbą o obsadzenie tych miejsc przez dwuch reprezentantów sfer gospodarczych.

W uzasadnieniu do powyższego wystąpienia izba podkreśliła, że dotychczasowa reprezentacja przemysłu i handlu w częstochowskiej radzie przybocznej jest zupełnie niewystarczająca i nie od powiada powadze i znaczenia tychże grup społecznych, zwłaszcza w tak silnie rozwiniętym gospodarczo ośrodku, jakim jest miasto Częstochowa.

Odwołanie drugiego koncertu

chóru Sykstyńskiego w Częstochowie.

Pomimo dość znacznej frekwencji publiczności na pierwszym koncercie w katedrze, na który przybyło zgórą 1000 osób, koncert czwartkowy został odwołany, gdyż frekwencja taka nie pokrywa znacznych kosztów urządzenia koncertu.

Chór sykstyński wyjechał wczoraj do Warszawy, gdzie wystąpi z koncertem w filharmonji, a następnie uda się do Katowic i Krakowa.

* * *

Można śmiało stwierdzić, że takiego chóru, jakim jest „chór sykstyński", Częstochowa jeszcze nie słyszała, tembardziej, jeżeli chodzi o muzykę religijną, dostępną dla znawców śpiewu kościelnego. Chór sykstyński pod dyrekcją wytrawnego muzyka i kompozytora monsignora R. C. Casimiriego to naprawdę zespół imponujący, a wykonanie jego działa na wszystkich słuchaczy, nietylko znawców.

Wielkie wrażenie wywierało odśpiewanie: „Laudate Dominum", Palestriny, „Innocentes" Marenzai, „Ave Maria" i „Tenebrae" Vittori. Z całego szeregu utworów Palestriny (nr. 16), najpotężniejsze „Credo" ze mszy „Papieża Marcelego" wywołało niebywały entuzjazm wśród licznie zebranej publiczności, tak, że chór musiał bisować.

Chór ten wspaniale cieniuje, wychodząc z pianissimo, dochodzi do potęgi brzmienia, co wywiera wielkie wrażenie. Czystość akordów, ciągłość tonu przypomina brzmienie uroczyste organów. Prawdziwie piękna muzyka religijna Palestriny winna rozbrzmiewać w kościołach, a tak się ją mało u nas słyszy. Znakomity chór sykstyński wskazał na piękno i wartość tych utworów, wykonywanych stale w Rzymie i innych ośrodkach kultury muzycznej.

Występ chóru sykstyńskiego był prawdziwą ucztą artystyczną.

C-cis.

Systematyczne kradzieże w restauracji „Paryskiej"

ARESZTOWANIE KELNERA, KTÓRY DOBRANYM KLUCZEM OTWIERAŁ KASĘ P. GRABOWSKIEGO.

Znana restauracja „Paryska" w II Alei powiadomiła wydział śledczy o systematycznej kradzieży pieniędzy z kasy bufetu. Właściciel zakładu p. Grabowski onegdaj wieczorem przeliczył dokładnie gotówkę, a wczoraj rano skonstatował brak 150 zł. Podejrzenie padło na jednego z kelnerów, a mianowicie Bolesława Służalca, który stale kręcił się koło kasy. Przy rewizji osobistej znaleziono przy nim kluczyki, nadające się do kasy.

Wywiadowcy policji śledczej, nie mogąc się dowiedzieć od Służalca, gdzie chował kradzione pieniądze, przeprowadzili wczoraj rewizję w lokalu restauracyjnym pod osobistem kierownictwem p. komisarza Kozłowskiego. Po mozolnych poszukiwaniach odsunięto estradę dla orkiestry i tam właśnie znaleziono około 200 zł. w drobnej monecie i książeczkę oszczędnościową P. K. O. na nazwisko Służalca z ogólną kwotą wkładu 500 zł.

Oczywiście nieuczciwy kelner, który już od dłuższego czasu zręcznie podbierał kasę i jeszcze wczoraj skradł 18 zł., został niezwłocznie aresztowany i przekazany władzom sądowym.

Znalezione pod estradą pieniądze zwrócono właścicielowi restauracji.

Nabożeństwo żałobne

za spokój duszy ś. p. Jana Winnickiego.

Zmarły tragicznie przed paroma tygodniami ś. p. Jan Winnicki należał do tych silnych natur, które mają głęboko wrodzone poczucie ciążących obowiązków i rozumieją istotę i wartość życia.

Ś. p. Jan Winnicki ukończył przed czterema laty gimn. im. H. Sienkiewicza i wstąpił na politechnikę warszawską, a już za dwa miesiące miał złożyć ostatnie prace i ostatnie egzamina.

Przyjacielski, usłużny i cichy brał czynny udział we wszystkich pracach organizacyj akademickich, zarówno samopomocowych, jak i naukowych.

Tragiczna śmierć przecięła pasmo młodego życia.

W sobotę, dn. 10 bm. o godz. 8 i pół ks. prałat Ciesielski na prośbę grona kolegów odprawi w kościółku Najśw. Marji Panny mszę żałobną, na którą zapraszamy wszystkie kol. akademiczki i akademików, oraz wszystkich krewnych i znajomych.

Grono kolegów akademików.

KRONIKA

KALENDARZYK.

Wrzesień 9 Piątek

Dziś: Gorgonjusza
Jutro: Mikołaja
Wschód słońca: 5.10
Zachód słońca: 6.12

RADJO

WARSZAWA.

Piątek, 9 września.

11.58. Sygnał czasu z Warsz. 12.05. Program na dz. nast. 12.10. Codz. Przegląd Prasy Polsk. 12.40. Urz. kom. P. I. M. 12.45. Płyty. 15.00. Kom. gospod. 15.10. Płyty. 16.35. Kom. dla żeglugi i rybaków. 16.40. Odczyt ze Lwowa. 17.00. Tr. z Łodzi. Koncert popołudn 18.00. Odczyt z Poznania. 18.20. Muzyka lekka. 19.15. Rozmaitości. 19.35 Pras. Dz. Radj. 19.45. Przegląd roln. 19.55. Program na dz. następny. 20.00. Koncert symfoniczny ze studja. 20.40. Feljeton muz. p. t. Pielgrzymki muzyczne. 20.55. D. c. koncertu. 21.50. Dod. do Pras. Dz Radj. 21.55. Kom. Gł. Wojsk. St. Meteor. dla kom. lotn. 22.00. Muzyka tan. 22.40. Wiad. sport. 22.50. Muzyka taneczna.

WARSZAWA.

Sobota 10 września.

11.58. Sygnał czasu z Warsz. 12.05. Program na dz. bież. 12.10. Codz. Przegląd Prasy Polsk. 12.40. Urz. kom. P. I. M. 12.45. Płyty. 15.00. Kom. gospod. 15.10. Płyty. 15.30. Wiad. wojsk i strzeleckie. 15.40. Słuch. z Krak 16.05. Utw. charakteryst. 16.35. Kom. dla żeglugi i rybaków. 16.40. Przegląd wydawnictw perjodycznych. 17.00. Koncert popul. 18.00. Styl naszej epoki. 18.20. Muzyka lekka. 119.10. Rozmaitości. 19.30. Kom. Tow. Zachęty do Hod. koni w Polsce. 19.35. Pras. Dz. Radj. 19.45. Wiad. roln. 19.55. Program na dz. nast. 20.00. Muzyka lekka. 20.50. Na widnokręgu 21.05. D .c. koncertu 21.50. Dod. do Pras. Dz. Radj. 21.55 Kom. Gł. Wojsk. St. Meteor. dla kom. lotn. 22.05. Utwory Chopina 22.40. Wiad. sport. 22.50. Muzyka tan.

KATOWICE.

Piątek, 9 września.

11.58. Sygnał czasu z Warsz. 12.05. Program na dz. bież. 12. 10. Codz. Przegląd Prasy Polsk. z Warsz. 12.20. Płyty. 12.40. Kom. meteor. z Warsz. 12.45. Płyty. 14.00. Kom. gospod. 15.00. Kom. gospod. z Warsz. 15.10. Bajeczki dla dzieci. 15.25. Płyty. 16.20. M. J. Żuławski udzieli porad z dziedziny kosmetyki. 16.40. Odczyt ze Lwowa. 17.00. Koncert popul. 18.00. Tr. z Warsz. 19.15. Rozmaitości. 19.25. Program na dz. nast. 19.30. Kom. sport. 19.35. Pras. Dz. Radj z Warszawy. 19.45. Intermezzo muz. 20.00. Tr. z Warsz. 22.00. Program na dz. nast. 22.05. Mody jesienne. 23.00. Skrzynka poczt. w jęz. franc.

—— O ——

Z CZĘSTOCHOWY.

— **Nocne dyżury aptek.** W nocy z 9 na 10 bm. otwarte są następujące apteki: p. Kozerskiego — II Aleja 26 i apteka na Ostanim Groszu.

— **Kwesta uliczna na fundusz kolonjalny.** W najbliższą niedzielę, t. j. dnia 11 bm. odbędzie się na rzecz funduszu kolonjalnego ligi morskiej i kolonjalnej kwesta uliczna.

Ze względu na wysoce społeczny i państwowy cel zbiórki, mamy nadzieję, że społeczeństwo częstochowskie odniesie się do kwesty z sympatją i da możność miejscowemu oddziałowi ligi wykonać zadanie, włożone nań przez zarząd główny ligi morskiej i kolonjalnej.

— **Zaczepka bez żadnych powodów.** Szuszkiewicz Władysław, zam. przy ulicy Górki nr. 4, zeznał w policji, że na Nowym Rynku zaczepił go Michał Kowalczyk (Parkitka 4) i pobił bez żadnych powodów.

— **Psy trzymać na smyczy.** Za nietrzymanie złego psa na uwięzi, spisano doniesienie na Stanisława Jędrzejewskiego (Srebrna 16).

— **Prywatni agenci od wynajdywania posad.** Pawlak Wacław (Bociania 15) doniósł policji, że Marendowski Stanisław (Focha 43) i Kalka Józef (Dąbrowskiego 47) pobrali od niego 50 zł., za co mieli postarać mu się o pracę, której jednak dotychczas nie otrzymał i pieniędzy zwrócić mu nie chcą.

— **Ukradł całe stado kur.** Pukiewiczowi Janowi (Warszawska 35) nieznani sprawcy dostali się do jego komórki za pomocą urwania skobla i skradli 13 kur, wart. 22 złote.

— **Ściągnął łóżko z piwnicy.** Dębskiej Annie (Focha 52) skradziono z piwnicy łóżko, wartości 10 złotych.

— **Pożar w Starem Miedźnie.** W dniu bm. o godzinie 12. m. 30, we wsi Stare Miedźno, w zagrodzie Antoniego Michalaka, powstał pożar od wadliwego urządzenia komina, wskutek czego spalił się dom mieszkalny, stodoła drewniana i dwa chlewiki, wartości 4000 złotych.

— **Pożar w majątku Lipie.** W dn. 7 bm. o godzinie 12 m. 45 w majątku Lipie, w czasie młócenia zboża maszyną, wybuchł pożar, spowodowany zatarciem się głównego wału w łożysku od prasy. Spaliła się polna stodoła, zawierająca zbiory. Straty wynoszą 32040 złotych.

— **Notes z banknotem 100-złotowym.** Ślusarski Ludwik, zam. we wsi Fryszerka, gm. Oleszno, doniósł policji, że w klasztorze na Jasnej Górze skradziono mu notes z banknotem 100-złotowym.

— **Zniknęła marynarka z wozu.** Pawlikowski Stefan, zam. we wsi Sindziewice, powiatu łaskiego, zameldował, że z furmanki jego stojącej w podwórzu domu nr. 8 przy ul. św. Barbary, skradziono mu marynarkę, w kieszeni której znajdowała się książeczka wojskowa.

——oOo——

Z RADOMSKA.

(r) **Nabożeństwo** za spokój duszy ś. p. prezydentowej Michaliny Mościckiej odbędzie się w dniu 9 września r. b. o godz. 9 rano w kościele parafjalnym

(r) **Ostrożnie z rowerami.** Od dłuższego czasu na terenie Radomska bardzo często zdarzają się kradzieże rowerów, pozostawionych przy domach i na korytarzach bez opieki. W dniu ubiegłym Mieczysław Olesiński, zam. w Radomsku przy ul. Krakowskiej nr. 39, zameldował w komisarjacie p. p., iż z przedsionka urzędu pocztowego skradziono mu rower, wartości 50 zł.

Dochodzenie prowadzi policja.

(r) **Kradzież 500 zł. w pociągu na szlaku kolejowym Piotrków — Radomsko.** W dniu 7 bm. przejeżdżającemu pociągiem osobowym Izakowi Gertnerowi, mieszkańcowi Warszawy, skradziono na szlaku kolejowym Radomsko—Piotrków 500 zł. wraz z dokumentami.

Jako podejrzanych o dokonanie kradzieży zatrzymano Jana Szydzisza i Ludwika Juraszczyka, zam. w Łodzi, przy których znaleziono skradzione dokumenty, lecz pieniądze zdołali ukryć. Zatrzymanych przekazano do dyspozycji sądu grodzkiego w Radomsku.

(r) **Teatr świetlny „Kinema".** Dziś i dni następnych „Rycerze ognia". W rolach głównych: Mary Carr, Wirginja Fair i Callen Vandis.

Na scenie rewja p. t. „Gwałtu, on ma fjoła".

——oXo——

Z KIELC.

(k) **Katastrofa na przejeździe.** Na przejeździe kolejowym pod wsią Wołów, gm. Bliżyn, pow. koneckiego, pociąg towarowy, zdążający w kierunku Skarżyska — Kamiennej, najechał na przejeżdżającego furmanką Binsztoka Szymona. Wskutek zderzenia Binsztok został lekko potłuczony w głowę dyszlem wozu, koń zaś został zabity. Binsztok po udzieleniu pomocy lekarskiej na miejscu udał się o własnych siłach do domu.

(k) **Śmierć pod kołami pociągu.** Na torze kolejowym między Potokiem a Jędrzejowem, znaleziono zwłoki mężczyzny zabitego przez pociąg. W toku dochodzenia ustalono, iż zabitym jest Chmielewski Stanisław, emeryt kolejowy, lat 66, zm. w budce kolejowej nr. 190 „Potok", który wracając torem od rodziny, zam. we wsi Przyłek gm. Nawarzyce, dostał się pod przejeżdżający pociąg, ponosząc śmierć na miejscu.

(k) **Pożary.** We wsi Myśliszewice, gm. Gzowice, pow. radomskiego, w zagrodzie Wosztyla Wojciecha wybuchł pożar, który zniszczył 4 stodoły wraz ze zbiorami i oborą, ogólnej wartości 9.000 zł. Ustalono, iż pożar ten spowodowały dzieci, przyczem jedno z nich, Kupis Józef, lat 8, spalił się w płonącej szopie.

— We wsi Józefina, gm. Łopuszno, pow. kieleckiego, w zabudowaniach Kowalczyka Józefa i Woś Antoniny, powstał pożar, który zniszczył dach nad domem, stodołę wraz ze zbożem, oborę i narzędzia rolnicze. Straty wynoszą 1095 zł. Pożar powstał z podpalenia, przyczem jako oskarżoną o dokonanie tego czynu zatrzymano Michalską Marjannę.

Obrazki sądowe.

Żebrak częstochowski -- kapitalistą

6000 ZŁ. MA NA PROCENTACH, A 1700 ZŁ. SKRADZIONO MU Z KUFERKA NA STRYCHU.

Wszyscy mieszkańcy śródmieścia znają zapewne z widzenia starego jałmużnika, który co niedzielę wystaje przed kościołem Marji Panny, nagabując o datki wiernych, wychodzących z kościoła.

Stary niewidomy żebrak jękliwym tonem głosu pobudza do litości przechodniów, nie dziw przeto, że grosze i pięciogroszówki sypią się obficie do nadstawionego kapelusza.

Nie jest to pospolity włóczęga lub żebrak z przypadku, tylko doświadczony jałmużnik z profesji Feliks Rostkowski, zamieszkały przy ul. Ogrodowej Nr. 14 u niejakiej Marjanny Borzysławskiej. Żebrak to pracowity i oszczędny, w całej dzielnicy krążą też o nim wprost legendarne wieści: że jakiemuś kupcowi w Alejach pożyczył 3000 zł., że pewnemu obywatelowi dał na hipotekę 2000, że samej właścicielce mieszkania złożył w depozyt 700 zł., a jeszcze grube grosze chował co wieczór w kuferku na strychu.

Taką nowiną podzieliła się przed kilku miesiącami ze swym znajomym Pilasem zamieszkała razem z dziadkiem u tejże Borzysławskiej niejaka Stanisława Wróblówna pan na z trzyletnim synkiem.

O „skarbach" dziada - jałmużnika opowiedział Pilas swemu koledze Antoniemu Migdałowi z Ostatniego Grosza, trzykrotnie już karanemu za kradzieże. Rezultat był taki, że w dniu 7 marca br. rozbito kuferek na strychu i skradziono oszczędności Rostkowskiego w sumie 1700 zł. wraz z bielizną.

W ub. tygodniu sprawę tę rozpoznawał w sądzie okręgowym sędzia Herasimowicz, protokuł prowadził apl. sąd. Stobiecki, oskarżał prokurator Haubrandt.

Antoni Migdał przyznał się do winy kradzieży 1700 zł., z których 500 zł. ofiarował za przysługę Pilasowi za to, że stał na czatach w sieni, resztę pieniędzy stracił na zapłacenie długów, kupno garnituru itp.

Ignacy Pilas całą winę składał na siedzącą obok niego z dzieckiem i bezustannie szlochającą Stanisławę Wróblówną, która podobno usilnie namawiała go do okradzenia dziada. „Poco dziadowi pieniądze? — mówiła: — „on i tak uprosi sobie tyle, ile mu potrzeba na życie". Wróblównie dał 100 zł. z pieniędzy otrzymanych od Migdała.

Stanisława Wróblówna z płaczem zaprzeczała zeznaniom Pilasa. 100 zł. wzięła, ale przyjęła tę sumę, jako zwrotu długu. „Jeszcze do dziś proszę sądu, jest mi winien 7 zł. 50 gr. — skarżyła się na niegodnego przyjaciela, który zdradził jej zaufanie.

Po zeznaniu wywiadowcy Krawieckiego, który wykrył tę kradzież, zeznawała w charakterze świadka właścicielka mieszkania, a także sam poszkodowany niewidomy jałmużnik.

Rostkowski winę okradzenia całkowicie składał na Wróblównę, która wiedziała, gdzie chowa pieniądze. Na zapytanie jednego z obrońców, czy poznaje Migdała i Pilasa, odpowiedział poprostu:

— Jakże mam ich poznać, kiedy jestem ślepy!

Po przemowie prok. Haubrandta i wysłuchaniu kilku przemówień obrońców z urzędu pp. Romaniba, Pawelskiego i adw. Kulcja, sąd udał się na naradę i po półgodzinnej przerwie sędzia Herasimowicz ogłosił wyrok, na mocy którego skazani zostali:

Antoni Migdał na 2 lata więzienia, Ignacy Pilas na 1 i pół roku, a Stanisława Wróblówna na 6 miesięcy, przyczem biorąc pod uwagę okoliczności łagodzące, sąd zawiesił jej karę na przeciąg 5 lat. — Odpowiadająca z wolnej stopy Wróblówna, szlochając ze wzruszenia, opuściła ławę oskarżonych, a Migdał i Pilas pod strażą policyjną przeprowadzeni zostali do poprzednio zajmowanych cel więziennych.

TRZY MIESIĄCE ZA 23 ZŁOTE.

Zamieszkała przy ul. Kaczorowskiej na Zawodziu wdowa Marjanna Bochniak trzymała samotne panienki na mieszkaniu. Za kącik z łóżkiem i całodziennem utrzymaniem płaciły dawniej po 3 zł. a teraz, gdy się zarobki popsuły brała po 2 zł., żeby tylko, choć z własną stratą, ciężkie czasy przetrwać.

Przed dwoma tygodniami trafiła jej się na mieszkanie 19-letnia Stanisława Dyżyńska — dziewczyna z wyglądu poczciwa, zdawało się, że i rzetelna. Tymczasem pomyliła się w powierzchownej ocenie. Zaraz na drugi dzień panna Stasia uciekła, nie zapłaciła za stołowanie, a co gorsza, że razem z nią zniknęło z torebki, którą trzymała w zamkniętym kuferku, 23 zł. w brzęczącej gotowiźnie.

Naturalnie, Bochniakowa zwróciła się o pomoc do policji i oto odszukana Stanisława Dyżyńska stanęła przed kratkami sądu grodzkiego.

Po rozpoznaniu sprawy sędzia Mirman skazał oskarżoną Dyżyńską na 3 miesiące więzienie z zawieszeniem kary na 5 lat.

Ac.

Z prasy miejscowej.

„Goniec Częstochowski" w ostatnich czasach stara się być więcej aktualnym, zwłaszcza pod względem ilustracyj, naśladując w tem „II. Expres Częstochowski". W numerze na d. 8 b. m. znajdujemy te same ilustracje z pobytu w Częstochowie p. prezydenta Rzplitej, które przed dwoma tygodniami były w „Expresie".

Skandalicznie natomiast przedstawia się barwna ilustracja na stronie 1-ej, mająca przedstawiać kompanję pątników. Twarze, zwłaszcza kobiet, są tak ohydne, że trudno sobie wyobrazić coś wstrętniejszego. Malowanki odpustowe są w porównaniu z tą ilustracją arcydziełami sztuki... Ano — numer odpustowy, więc o estetykę nie chodzi, wystarczy kolor buraczkowo-żółto-zielony.

„Słowo Częstochowskie" w numerze wczorajszym daje odprawę „Gazetce Narodowej", której redaktorzy chodzą po mieście i węszą, gdzie który żyd pracuje i którzy katolicy mają stosunki z żydówkami. Szkoda wielka, że panowie ci nie widzą, kto z przywódców obwiepolu częstochowskiego, będąc największym antysemitą, prowadzi handel i robi interesy tylko z żydami. Widocznie czekają byśmy im wymienili tego „semitnika" z nazwiska.

Jest też jeden wśród czołowych endeków Częstochowy, który zwalcza żydów b. energicznie, bo bierze od nich towary na kredyt i nie płaci. To jest walka! to rozumiemy!

„Ostatnie Wiadomości Częstochowskie" rzeczywiście nie są znowu tak bardzo ostatniemi pod względem informacyjnym, bo często-gęsto pierwsze podają ważne wiadomości miejscowe. Wczoraj, naprzykład, dowiedzieliśmy się z tego pisma, że podział starostwa w Częstochowie na starostwo grodzkie i powiatowe jest już sprawą niedalekiej przyszłości. Obydwa starostwa mieścić się będą w obecnym gmachu starostwa i na czele obydwóch starostw będzie stał dotychczasowy starosta inż. Kühn.

Jak widzimy, zmiany będą bardzo, bardzo gruntowne...

Omal, nie straszna katastrofa pociągu osobowego

WIOZĄCEGO 2000 PĄTNIKÓW NA JASNĄ GÓRĘ.

Onegdaj o godz. 3-ej popołudniu na 39 km. linji kolejowej poza fabryką T. A. Z. w Zawierciu omal że nie doszło do strasznej katastrofy wykolejenia się, lub rozbicia pociągu osobowego, wiozącego z Krakowa do Częstochowy na Jasną Górę około

2000 pątników.

Pociąg ten jako nadzwyczajny, wiozący pielgrzymkę, nie zatrzymywał się na stacjach sąsiednich, jak również nie zatrzymał się na stacji kolejowej w Zawierciu. Przed przejazdem pociągu przez stację w Zawierciu ze stacji wyjechał drezyną tym samym torem w stronę Borowego Pola, zawiadowca odcinka drogowego w Zawierciu

p. Władysław Smoliński z dwoma robotnikami.

Dojeżdżających drezyną do Borowego Pola i pędzący za nimi pociąg osobowy zauważył pełniący tam służbę dróżnik

Pawlik,

który dawał rozpaczliwe sygnały, aby drezynę zatrzymać i usunąć z toru.

Na szczęście pędzący pociąg za drezyną zauważył jadący drezyną p. Smoliński, który zaczął dawać kapeluszem gwałtowne sygnały,

aby pociąg zatrzymano.

Niestety, z pociągu osobowego sygnałów nie zauważono. Wówczas jadący drezyną, widząc, że za chwilę może mieć miejsce straszna katastrofa, zdążyli uciec, a w tym momencie

z całą siłą wpadł na drezynę pociąg druzgocąc drezynę w drobne kawałeczki,

przytem oś drezyny z jednem kółkiem pociąg wlókł za sobą przeszło kilometr.

Zznaczyć należy, że wskutek wypadku rozbita została w wagonie służbowym „maźnica".

Na 40 km. pociąg osobowy wlokący oś z kółkiem drezyny zatrzymany został przez pełniącego tam służbę policjanta. Po 8 minutowym postoju, pociąg przybył na stację Myszków, gdzie uszkodzony wagon został odpięty, poczem

ruszył w dalszą drogę.

Niewątpliwie drobiazgowe śledztwo wykaże kto ponosi odpowiedzialność za wypuszczenie drezyny tuż przed pociągiem osobowym, który tylko cudem uniknął strasznej katastrofy, które mogła pociągnąć za sobą setki ofiar.

Żniwo śmierci, wskutek epidemji tyfusu w Kielcach.

Zarządzenie i szczepienie przeciw tyfusowe.

Przed kilku dniami, jak wiadomo na kolonji dziecięcej w Busku, wybuchła epidemja tyfusu, na którą zapadło około 60 dzieci, z których 8 zmarło.

Wskutek szerzenia się epidemji tyfusu zanotowano w Kielcach jeszcze kilka wypadków śmierci wśród dzieci i osób dorosłych.

W związku z tem magistrat m. Kielc wydał szereg zarządzeń, mających na celu niedopuszczenie do szerzenia się epidemji.

Onegdaj komisja sanitarna magistratu badała straganv jarmarczne i budki, sprzedające owoce, których stan sanitarny wiele pozostawia do życzenia.

Właścicielom domów, a właściwie dozorcom domowym nakazano przeprowadzać dezynfekcję ścieków i rynsztoków, któremi przepływają pomyje i nieczystości domowe, dwukrotnie w ciągu dnia, miałem wapna niegaszonego oraz utrzymanie w należytej czystości ulic, podwórzy i ustępów, które w wielu wypadkach są rozsadnikami tyfusu.

Wreszcie przeprowadzone jest szczepienie ochronne ludności przeciwdurowe oraz rozdawanie pigułek przeciwtyfusowych.

—oOo—

Z ZAGŁĘBIA.

Dzikie szybiki

Bieda, jaka panuje wśród licznych zastępów zredukowanych górników zmusza ich częstokroć do jakiegokolwiek zarobkowania.

Ostatnio dało się zauważyć, że wielu zredukowanych biedaków zajmuje się wydobywaniem węgla. Wydobywanie to połączone jest wprawdzie (ze względu na prowizoryczne urządzenie) z dużem niebezpieczeństwem życia, lecz górnik nie patrzy na nic, chodzi mu bowiem o zdobycie kawałka chleba dla dzieci,, żony i siebie.

Według ostatnich danych statystycznych konwencji węglowej, na terenach Zagłębia Dąbrowskiego i G. Śląska, wydobywanych jest nielegalnie zgórą 1000 tonn węgla dziennie.

O ile chodzi o Zagłębie Dąbrowskie, to najwięcej dzikich szybików można spotkać na terenach pod Zagórzem, Klimontowem i na Niemcach.

—O—

„RYCERZ" — GROŹNY HERSZT BANDY TERORYSTÓW SOSNOWIECKICH W RĘKACH POLICJI.

Wczoraj donosiliśmy o zlikwidowaniu przez policję w Sosnowcu, groźnej szajki naśladowców Tasiemki, którzy terroryzowali przez dłuższy czas kupców sosnowieckich, wymuszając od nich okup.

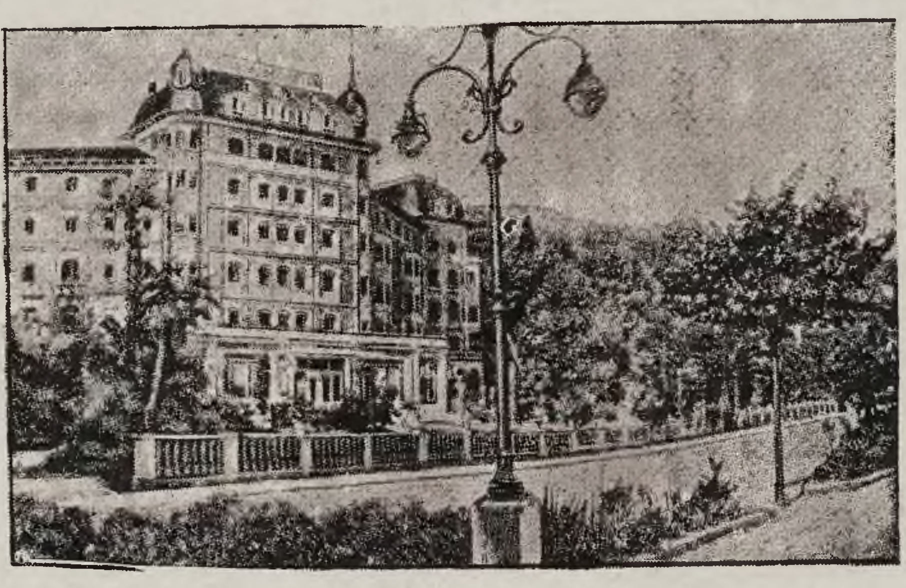
Urząd śledczy aresztował onegdaj trzech braci Bekermajstrów i pozostałych członków bandy w liczbie 26.

Przed policją ukrywał się jeszcze jeden, czwarty z braci Bekermajstrów, właściwy przywódca bandy, znany pod pseudonimem „Rycerz".

W dniu wczorajszym „Rycerz"— Bekermajster wpadł w ręce policji. W ten sposób cała banda została już ostatecznie wyłowiona.

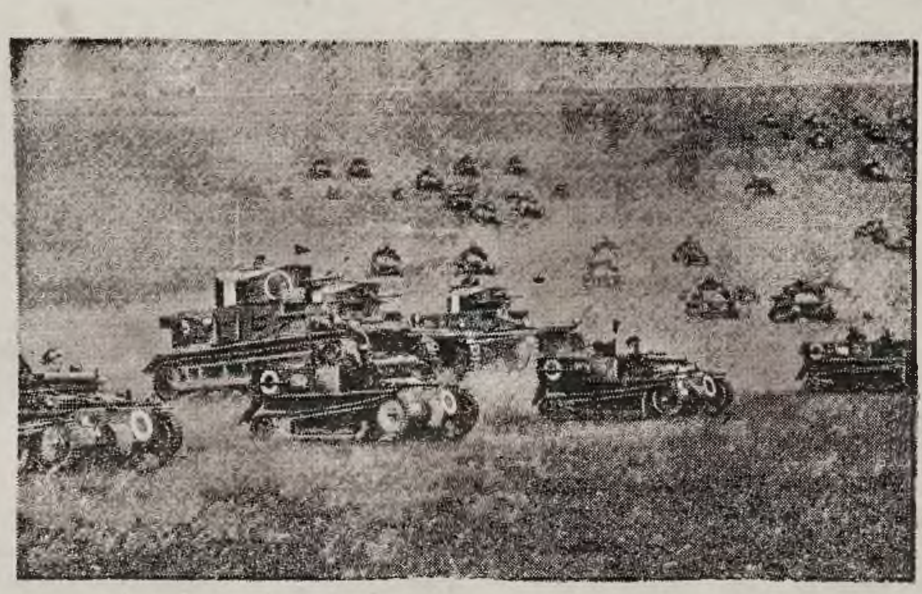
Aresztowani członkowie bandy zostali przekazani do dyspozycji sędziego śledczego.

TAM, GDZIE ODBYWA SIĘ KONFERENCJA GOSPODARCZA.



Na ilustracji naszej widzimy wytworny hotel „Regina" w Stressie nad Lagv Maggiore, gdzie odbywają się obecnie konferencje, mające na celu odbudowę gospodarczą Europy środkowej i wschodniej.

MANEWRY ANGIELSKICH CZOŁGÓW.



Oto widok wielkich manewrów w Anglji, w których wzięło udział 250 czołgów najnowszych typów. Czołg jest najkosztowniejszą, ale zarazem najpewniejszą bronią.

Siedmnastoletnia lunatyczka

przez kilka nocy wędrowała po dachach.

Policja londyńska wyjaśniła obecnie sensacyjną aferę, która nawet w bogatej kronice lokalnej stolicy angielskiej mogłaby się zaliczyć do najrzadszych wypadków.

Pewna lunatyczka zniknęła z domu rodziców i przez cztery noce błądziła tak po dachach, że nie zdołano jej odkryć. Dopiero 4-tej nocy udało się policji przy pomocy straży ogniowej odnaleźć ją i ująć. O niezwykłem tem zdarzeniu dochodzą następujące wiadomości:

Lunatyczką ową jest 17-letnia Janina Ghail, córka urzędnika bankowego. Od trzech lat okazywała ona objawy ciężkiej choroby nerwowej, która jednak po wielomiesięcznym pobycie w sanatorjum,rzekomo zupełnie zniknęła. Uzdrowienie jednak było tylko pozorne, gdyż niebawem okazało się, że dziewczyna zapadła na lunatyzm. Starsza siostra Janiny, śpiąca z nią w tym samym pokoju spostrzegła pewnej nocy z bezgranicznem przerażeniem, że Janina powstała z łóżka z zamkniętemi oczyma i przez otwarte drzwi weszła na balkon. Następnie lunatyczka ze zdumiewającą szybkością poczęła się wspinać po gzymsach i rynnie, aż dotarła na dach.

Wreszcie na brzegu dachu zaczęła bardzo powoli kroczyć z rozpostartemi ramionami, nie mając widocznie całkowicie świadomości niebezpieczeństwa, w którem się znajdowała.

Od tego czasu dozorowano stale dziewczynę, a szczególnie troszczono się o to, aby w nocy nie mogła opuścić pokoju. Spała ona stale w zakratowanem łóżku, które zgóry uniemożliwiało wszelkie lunatyczne wycieczki. Ponadto poddano dziewczynę kuracji hypnotycznej, pod której wpływem stan zdrowia Janiny zdawał się polepszać.

Wreszcie za poradą lekarza zaprzestano wszelkich zarządzeń ochronnych i Janina znowu spała w zwyczajnem łóżku. Lecz ta swoboda okazała się przedwczesną, gdyż pewnego poranka rodzice stwierdzili, że Janina w ciągu nocy znowu znikła bez śladu...

Gdy lunatyczka ciągle jeszcze nie wracała, rodzice donieśli o tem policji, która przeszukała wszystkie sąsiednie domy, lecz bezskutecznie. Drugiego i trzeciego dnia prowadzono te poszukiwania jeszcze staranniej, lecz dopiero czwartej nocy przypadek przyszedł policji z pomocą. Pewien malarz, mieszkający w swojem atelier, obudził się w nocy wskutek jakiegoś podejrzanego szmeru. Zbliżył się ku oknu i ujrzał dziewczynę, spacerującą po dachu. Malarz znający z gazet tę sprawę, uwiadomił natychmiast policję i w krótkim czasie potem Janina znajdowała się pod opieką swej rodziny. Umieszczono ją następnie w sanatorjum, gdzie ciągle jeszcze przebywa.

Trudno wytłumaczyć, w jaki sposób Janina dostała się na dach owego domu, który wcale nie jest połączony z kompleksem budynków, z których jeden mieści mieszkanie rodziców lunatyczki.

Życie gospodarcze.

OTWARCIE GIEŁDY ZBOŻOWO - TOWAROWEJ W KATOWICACH.

W dniu wczorajszym nastąpiło dawno oczekiwane otwarcie giełdy zbożowej i towarowej w Katowicach. Otwarcie miało charakter bardzo uroczysty i odbyło się przy nader licznym udziale sfer gospodarczych, przemysłu, kupiectwa, banków, jak również reprezentantów giełd zamiejscowych, zagranicznych i krajowych, oraz izb przemysłowo - handl., rzemieślniczych i rolniczych.

Nowootwarta giełda zbożowa i towarowa będzie miała 3 maklerów, przez których będą załatwiane wszelkie operacje. Posiedzenia będą się odbywać codziennie, jednak notowania ogłaszane będą narazie raz w tygodniu we czwartki, a w najbliższych miesiącach, prawdopodobnie w październiku, 2 razy tygodniowo.

W skład rady giełdy wchodzą: prezes J. Sztwiertnia, wiceprezes: D. Mędlewski i F. Weichman. Dyrektorem giełdy zamianowany został dr. Kulczycki, sekretarzem dr. Bilger. Otwarcie giełdy, jak się dowiadujemy, odbiło się dodatniem echem wśród sfer przemysłowych i kupieckich.

—O—

GIEŁDA.

Warszawa, 8. 9.

Berlin 211.95
Gdańsk 173.70
Belgja 123.75
Holandja 358.50
Kopenhaga 161.00
Londyn 31.00
Nowy Jork 8.91,9
Paryż 34.97
Praga 26.41
Szwajcarja 172.50
Włochy 45.80

AKCJE I POŻYCZKI.

Warszawa, 8. 9.

3 proc. Poż. Budowlana 40.00
Dolarówka 49.00
5 proc. Poż. Konwers. 41.00
6 proc. Poż. Dolarowa 56.50
7 proc. Poż. Stabiliz. 56.50
4 proc. Poż. Inwestycyjna 101.00
Bank Polski 99.50
Warsz. Cukier 25.00
Węgiel 23.50
Lilpop 16.50
Modrzejów 4.75
Ostrowieckie 55.00
Parowozy 12.00
Starachowice 12.25
Haberbusch 59.00

—O—

HUMOR.

Chłop do mieszczucha, który chodzi po jego łące:

— Wynosisz mi się stąd, łazęgo jeden? Patrzcie go! Będzie mi trawę deptał! Wyrywaj na poczekaniu, bo jak nie, to ci kulasy połamie, a z głowy zrobię kotlet siekany.

Mieszczuch, przestraszony:

Ależ gospodarzu, nie wiedziałem, że po tej łące nie wolno chodzić.

— To też panu najpierw grzecznie mówię....

* * *

Ona: — Teraz, gdy jesteśmy już po ślubie, powiedz mi szczerze i otwarcie: cobyś zrobił, gdybym ci dała kosza?

On: — Płaję.

* * *

A: Co słychać?

B: Co ma być słychać? wszystko po staremu.

A: Co robi twój syn Leonek?

B: Co ma robić? siedzi.

A: Gdzie siedzi?

B: Gdzie ma siedzieć? w kryminale.

B: Ajajaj. Powód?

A: Rozminął się z powołaniem do wojska.

* * *

— Czy pani synek rzeczywiście ma dopiero 4 lata?

— Tak. Czy pani uważa, że jest za duży, na swój wiek?

— To nie, ale nie rozumiem, w jaki sposób zdołał się w tak krótkim czasie tak zabrudzić.

* * *

Do sędziego tureckiego, czyli do t. zw. „kadi" sprowadzono złodzieja, który ukradł parę trzewików. Kadi, chcąc poruszyć sumienie winnego, wygłasza całą tyradę.

— Przez marną parę butów — mówi — zbrukałeś swoje dobre imię, które było znane w całem mieście. Mało tego: całe miasto widziało, jak cię prowadzili do sądu. Mało tego: sąd ukarze cię więzieniem za to, że....

— A do tego wszystkiego jeszcze buty są za ciasne — przerywa więzień z żalem.

* * *

Sędzia: Czy może nam oskarżony powiedzieć, dlaczego robił fałszywe banknoty?

Oskarżony: Mogę. Dlatego, że nie potrafię zrobić prawdziwych.

MĄŻ ZA MILJONY.

Powieść.

26.

Córkę miljonera Filipa Dauray, narzeczoną dr. Lamarre, zniewolił po pijanemu w willi „Jaworowej“ pod Paryżem Juljusz Claude.

Henryka była wówczas nieprzytomna wskutek oszołomienia wonią kwiatów. Po wytrzeźwieniu Claude rozpacza z powodu nikczemności, jaką popełnił... Przybywszy do Paryża, spieszy do łoża umierającej matki. Po zgonie rodzicielki, która mu wyjawiła, że jest synem hr. Juljusza Gontran de Lucenay Charante, siedzi zgnębiony przy oknie. Do domu przytyka cmentarz... Claude widzi w wieczornym mroku na cmentarzu jakąś tajemniczą postać. Zagadkowy osobnik był pewny, że udusił matkę i bez lęku zakopuje zwłoki niemowlęcia do wykopanego świeżo grobu.

Claude śledzi go i towarzyszy mu niespostrzeżony pod dom mieszkania. Tajemniczym osobnikiem jest uwodziciel Magdaleny i zabójca swego dziecka, Juljusz Mercier, a właściwie hr. Juljusz Lucenay, utrzymujący się z gry w karty. Jest on dla zatarcia śladów zameldowany w domu na ul. Luc - Lambin pod nazwiskiem Brissona, dokąd wrócił po popełnionej zbrodni.

— To pan, panie Brisson? — zapytała odźwierna, widząc wchodzącego Juljusza.

Juljusz wszedł do pokoju odźwiernej, powiesił klucz od cmentarza i udał się do siebie. Po kilku godzinach snu, wyszedł na miasto i wynajął mieszkanie przy ul. Aucienne - Comedie na nazwisko Lucenay. Następnie wyprowadził się z ul. Luc - Lambin, rzekomo wyjeżdżając do Lyonu.

Tymczasem do domu, gdzie mieszkała Magdalena przybył właściciel składu mebli Salcedo wraz z subjektem, w domu tym bowiem mieli skład podręczny. Usłyszeli oni jęki wydobywające się z mieszkania. Wezwali odźwierną, a ta zkolei poszła zawiadomić policję.

Przybyły komisarz, po otworzeniu drzwi przez ślusarza, zastał Magdalenę bezprzytomną. Odźwierna wyjaśnia, że spodziewała się ona rozwiązania. Brak dziecka nasuwa komisarzowi przypuszczenie, że Magdalena je zamordowała.

Po daremnych usiłowaniach rozmówienia się z Magdaleną, komisarz posłał po lekarza dr. Lamarre.

Na jego polecenie nieprzytomną Magdalenę odnoszą na noszach do szpitala. Na scenę tę trafia, wracając z pogrzebu Juljusz Claude i słyszy od osób zebranych przed domem, że Magdalena popełniła dzieciobójstwo. W umyśle kojarzy mu się nieznajomy z cmentarza z faktem dzieciobójstwa. Claude jest pewny, że ma tu miejsce straszna historja. Zwraca się więc do dozorczyni domu z zapytaniem o nazwisko Magdaleny, przedstawiając się odźwiernej jako dziennikarz.

I opowiedziała mu wszystko co wiedziała.

Juljusz słuchał ze skupioną uwagą.

— Więc ona mieszkała sama? — zapytał?

— Sama.

— I żaden mężczyzna nie przychodził do niej?

— Żaden.

— Czy jesteś pani pewną tego?

— Jak samej siebie. Czy w dzień, czy w nocy, nikt nie mógł wejść do domu bez mojej wiedzy... Odpowiadam za to...

— A podczas nocy ostatniej czy nikt nie wychodził?

— Nikt. Po godzinie jedenastej wszedł tylko jeden lokator.

— I powiedział pani swe nazwisko?

— Musiał powiedzieć, ale nie przypominam sobie. Tylko co zasnęłam, a że byłam bardzo zmęczoną, gdyż prałam cały dzień, więc natychmiast zasnęłam znowu.

— A jak nazywa się ta kobieta? — zapytał Juljusz.

— Magdalena Gallier.

— Dziękuję pani. — Wiem już wszystko, co było mi potrzebne do napisania artykułu.

— Ach, jakżebym ja chciała przeczytać go! Jeżeli pan zechce powiedzieć co o mnie, odźwiernej, niech się pan nie krępuje... Nazywam się Irma Trebuchet.

— Bardzo dobrze. Żegnam panią.

Ukłonił się i odszedł na ulicę Mareadet.

— Tajemnica wikła się coraz bardziej — mówił do siebie. — Nieszczęśliwa nie widziała nikogo, przynajmniej tak utrzymuje odźwierna... Więc może to nie od niej wyszedł ten człowiek... Z tem wszystkiem dziecko zniknęło... Muszę wyjaśnić to wszystko!... Sam nie wiem dlaczego interesuję się tą kobietą, której nie znam wcale... Obwiniają ją o dzieciobójstwo... Jeżeli jest niewinną, mógłbym jej przyjść z pomocą...

Juljusz wszedł do mieszkania matki, uregulował rachunek z p. Gervaise, zabrał z sobą klucz i następnie udał się na ulicę Luc-Lambin.

— To do tego domu wszedł — mówił do siebie. — Ale jak dowiedzieć się o jego nazwisku? — Rzecz trudna, bo jeśli wprost zapytam odźwierną, to mi nie odpowie... Żeby znaleźć jaki pretekst...

Tak monologując, spostrzegł na drzwiach ogłoszenie: „Pokój z meblami do najęcia“.

Przyszła mu szczęśliwa myśl i nie wahając się dłużej, wszedł do domu.

— Czego pan sobie życzy? — zapytała p. Frebault, spostrzegłszy młodego człowieka, któremu żałobny kostjum dodawał powagi.

— Chciałem panią prosić o pewne objaśnienia.

— W jakiej kwestji?

— O jednym z lokatorów pani.

— Ależ, proszę pana...

— Przepraszam panią — przerwał Juljusz—skoro zapytuję panią, to mam do tego prawo. Pani najmuje pokoje umeblowane, ja zaś jestem inspektorem takich zakładów. Jeżeli pani sobie życzy, mogę przedstawić legitymację...

— Niepotrzeba — odrzekła. — W tej chwili pokażę panu moją księgę. — Wszystko jest w porządku.

— Zobaczymy, lecz niech pani odpowie mi pierwej na parę pytań...

— Słucham pana.

— Czy lokatorzy pani wracają do siebie późno?

— Z wyjątkiem tylko jednego korektora z drukarni, który wraca późno, wszyscy inni lokatorzy o pół nocy już śpią zwykle.

— Czy nocy ostatniej wracał kto po godzinie dwunastej?

— Wracał korektor, o którym wspomniałam.

— Która godzina była wtedy?

— Było mniej więcej wpół do trzeciej.

— Jak on się nazywa?

— Karol Brisson... Oto moja księga... niech pan inspektor zobaczy, wszystko jest w porządku... — rzekła odźwierna, podając księgę i wskazując palcem kilka wierszy.

Juljusz przeczytał:

„Karol Brisson, lat dwadzieścia pięć, urodzony w Roanne, korektor“.

U dołu zaś wzmianka:

„Wyjechał d. 18-go lipca rano do Lyonu“.

— Wyjechał! — zawołał Juljusz zawiedziony.

— Tak, dziś rano; dostał tam pracę w redakcji jakiegoś dziennika.

— Czy nie wie pani przy jakiej drukarni czy redakcji pracował tutaj?

— Nie wiem.

— Dobrze... księga pani jest w porządku. Żegnam panią — i odszedł.

Idąc na ulicę des Abbesses, myślał:

— Jedna tylko Magdalena Gallier mogłaby mi udzielić pewnych wiadomości... Nie ulega wątpliwości, że zbrodnia była spełnioną i że człowiekiem którego widziałem na cmentarzu, jest ten Karol Brisson... Nagły wyjazd z domu mówi wiele przeciw niemu... Nie, on nie pojechał do Lyonu. Założyłbym się, że ukrywa się w Paryżu i stara się zmylić trop za sobą... Cała ta tajemnica jest dziwną!

Nagle zatrzymał się i mówił dalej:

— Jakiż ja głupi jestem, zajmując się tą sprawą! Cóż mnie ona obchodzi? Czyż nie mam dość własnych kłopotów? Co za szaleństwo popycha mię do tej sprawy, która może mnie doprowadzić do stawania w sądzie i składania zeznań! Trzeba być warjatem, żeby dobrowolnie ściągać sobie na głowę tyle przykrości!... Lepiej dam temu wszystkiemu spokój... A jednak chciałbym wiedzieć... Pójdę zobaczyć się z Magdaleną Gallier... przecież to nie naraża mnie na nic...

XXVIII.

Następnego dnia Juljusz powrócił do Saint-Ouen i wziął się do pracy.

Constant i inni towarzysze, którzy kochali go rzeczywiście, ucieszyli się z jego powrotu, lecz spostrzegli w nim wielką zmianę. Juljusz stał się ponurym, zamyślonym, pogrążał się w sobie, pracował w milczeniu, a gdy kto przemówił do niego, wydawał się jak człowiek nagle przebudzony ze snu.

Nadszedł piątek.

— Ułożyliśmy pewien projekt na niedzielę — rzekł Constant, zwracając się do Juljusza.

— Jaki?

— Przepędzimy cały dzień u mego kuzyna przy moście Chennevieres.

Nazwa ta przypomniała Juljuszowi tę, którą ubóstwiał i zbrodnię, która wywoływała w nim zgrozę.

— Czy pójdziesz z nami? — zapytał Constant.

— Nie — odrzekł Juljusz stanowczo.

— Źle robisz, odmawiając, byłoby nas tylko trzech...

— Nie — odrzekł powtórnie, z pewną niecierpliwością w głosie.

— Szkodzisz sobie, oddając się ciągle swym smutnym myślom. Wycieczka taka rozerwałaby cię... Między dobrymi przyjaciółmi butelka wina daje pociechę.

— Napróżno nalegacie — odrzekł Juljusz tonem stanowczym. — Czas rozrywek już dla mnie skończony. Nigdy już pić nie będę i z góry zapowiadam, że napróżno staralibyście się mię przekonać...

W niedzielę około południa Juljusz wybrał się do szpitala Lariboisiere dla widzenia się z Magdaleną Gallier. Napróżno rozumował i postanowił nie mieszać się do tej sprawy; tajemnica pokrywająca zbrodnię na cmentarzu Chapelle, pociągała go coraz więcej. Chciał ją zbadać koniecznie.

Udał się do szpitala i po poddaniu się rewizji, którą dozorca odbył przy nim dla przekonania się, czy nie ma przy sobie żywności, napojów lub jakich rzeczy zabronionych, wszedł do biura szpitalnego i zapytał obecnego urzędnika:

— Proszę pana o wskazanie mi sali, w której pomieszczoną została chora Magdalena Gallier.

Urzędnik otworzył księgę, odszukał nazwiska i zapytał:

— A czy ma pan pozwolenie od sędziego?

— Nie — odrzekł Juljusz. — A na cóż pozwolenie?

— Dlatego, że Magdalena Gallier nie jest chorą zwyczajną. Na mocy rozkazu prokuratora znajduje się ona pod nadzorem...

— Więc obwiniona jest o jaką zbrodnię? — zapytał Juljusz udając, że nie wie o niczem.

— Oskarżona jest o dzieciobójstwo.

— Ach, nieszczęśliwa! Do kogoż ja mam się zgłosić po pozwolenie widzenia się z nią?

— Do sędziego śledczego.

— Czy może mi pan powiedzieć jego nazwisko?

— Nie wiem. Niech pan idzie do sądu, tam panu powiedzą.

Juljusz wyszedł ze szpitala.

— Ponieważ na samym już wstępie — myślał — doznaję przeszkody, szaleństwem by więc było dalsze upieranie się. Po co ja się mieszam do tej sprawy? Nie znam tej kobiety, a mogę tylko ściągnąć na swą głowę dużo kłopotu. Co mnie kusi kłaść palce między drzwi?... A jednak chciałbym wiedzieć szczegóły tej sprawy... Dowiem się o nich z dzienników.

XXIX.

Dopiero po trzech tygodniach od wejścia Magdaleny do szpitala, stan jej poprawił się o tyle, iż lekarze mogli być spokojnymi o jej życie.

Pomimo podejrzenia o zbrodnię otaczano ją życzliwością i sympatją; z niecierpliwością wyczekiwano powrotu do przytomności, wierzono bowiem w jej niewinność.

d. c. n.

ZE SPORTU.

Tryumfalny powrót olimpijczyków.

Z za oceanu, po zgórą dwu miesięcznej nieobecności powróciła polska drużyna olimpijska.

Wróciła do Polski garstka zawodników, opromienionych zwycięstwami na boiskach w Los Angelos, Chicago, Cleveland i Toronto.

Wracają do kraju ci którzy zdobyli najwyższą odznakę sportowca — zwycięstwo olimpijskie

Przybyłą wczoraj rano do Gdyni ekspedycję powitali przedstawiciele władz miejskim i związków sportowych, między in. pułk. Glabisz, kpt. Misiński, dyr. Gędziorowski, pułk. Bałaban, red. Sikorski i pułk. Engel, w imieniu P .U. W. F.

Do Warszawy przybyli olimpijczycy o godz. 8.20. wieczorem na dworzec główny.

W salach recepcyjnych dworca nastąpiło powitanie.

Z dworca olimpijczycy udali się samochodami do lokalu towarzystwa wioślarskiego, gdzie urządzone zostało przyjęcie.

Podczas przejazdu ulicami miasta olimpijczykom towarzyszyły tłumy rozentuzjazmowanej publiczności, która z radością witała swych ulubieńców.

—o—

SPOTKANIA NA BOISKACH W CZĘSTOCHOWIE.

W niedzielę dn. 11 września b. r. Ż. K. S. „Warta“ wyjeżdża do Wielunia na zawody z „Legją“.

Na boiskach częstochowskich odbędzie się dalszy ciąg turnieju o puhar p. dyr. Stahlensa. K. O. S. „Victoria“ spotka się z groźnym „B“-klasowym przeciwnikiem KS „Orlę“. „Turyści“ grają z KS. „Myszków“. Zawody te budzą wielkie zainteresowanie, gdyż drużyna przegrywająca odpada od dalszych rozgrywek. Do półfinału zakwalifikowała się już „Brygada“ i „Skra“.

W Krakowie zetkną się najsilniejsze drużyny tej grupy: 1 F. C. (Katowice) — KS. „Podgórze“. Wygrana „Podgórza“ równa się zdobyciu przez ten zespół mistrzostwa grupy.

PIŁKA NOŻNA W RADOMSKU.

KORONA — NAPRZÓD.

W niedzielę, dnia 11 bm. lokalna sensacja sportowa, w postaci nader ciekawego meczu — Korony z Naprzodem, który uchodzi za groźnego rywala mistrza Radomska.

Pierwsze to spotkanie tych dwuch drużyn wywołało niezwykłe zainteresowanie całego świata sportowego, zwłaszcza, że Naprzód osiągnął w tym roku szereg sukcesów i dysponuje dobrym atakiem.

—o—

KOLARZE POLSCY W CZECHOSŁOWACJI.

W najbliższą niedzielę t. j. dn. 11 b. m. odbędą się w Pardubicach międzynarodowe zawody kolarskie. Czeski związek zaprosił również i polaków na zawody. Polski związek towarzystw kolarskich zaproszenie przyjął. Prawdopodobnie wysłani zostaną **Popończyk** i Paul. Zawodnicy polscy startowaliby w wyścigu amerykańskim parami w handicapie, na 1 milę angielską, oraz w biegu na 1000 mtr. na czas.

Wydawca WIKTOR MONSIORSKI. Druk. „Expres Zagłębia“, Sosnowiec.